



Orędzie z 25 września 2008 r.

„Drogie dzieci! Niech wasze życie będzie ciągłym wybieraniem pokoju. Bądźcie radosnymi nosicielami pokoju i nie zapominajcie, że żyjecie w czasie łaski, w którym Bóg poprzez moją obecność daje wam wielkie łaski. Nie zamykajcie się, kochane dzieci, ale wykorzystajcie ten czas i szukajcie daru pokoju i miłości dla waszego życia, abyście stali się świadkami dla innych. Błogosławię was moim macierzyńskim błogosławieństwem. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Dar pokoju i miłości

Pokój i miłość to słowa, których wszyscy bardzo często używamy, ale nie dla wszystkich mają one takie samo znaczenie. Być może właśnie dlatego, po 27 latach orędzi, próśb, nauczania, po tak długiej obecności w Medziugorju, Maryja ciągle zachęca nas, byśmy **szukali daru pokoju i miłości**. Niewykluczone, że nawet ci, którzy rozpow szechniają po świecie Jej orędzie, powinni zastanowić się w pokorze, czy oni również nie są zaproszeni do szukania daru pokoju i miłości. Z pewnością w dobrej wierze, ale może zbyt wiele mówiliśmy o pokoju i o miłości naszym językiem, według naszych schematów myślowych, według naszej ludzkiej logiki i w ten sposób przygasiliśmy zawarte w nich Światło. Nie wiadomo, ale z pewnością wszyscy jesteśmy zaproszeni do tego, żeby okiełzać nasze gadulstwo, żeby mniej mówić a więcej wysiłku – a może nawet wszystkie nasze wysiłki – włożyć w dawanie świadectwa własnym życiem: **Niech wasze życie będzie ciągłym wybieraniem pokoju; i jeszcze: nie zamykajcie się, kochane dzieci, ale wykorzy-**

stajcie ten czas i szukajcie daru pokoju i miłości dla waszego życia, abyście stali się świadkami dla innych.

Uważajmy, żeby nie zamykać się w sobie, w naszym poczuciu pewności, żeby nie okazało się, że wznieśliśmy świątynię ku czci naszego własnego ja. Nie upierajmy się przy swoim, nie trzymajmy się kurczowo naszych okopów i barykad, tylko przyjmijmy ów deszcz łask, które nadal spływają obficie na ten świat: **żyjecie w czasie łaski, w którym Bóg poprzez moją obecność daje wam wielkie łaski**. Zamknęci w wąskim kręgu naszego egoizmu i arogancji, nie możemy dostrzec pokoju i miłości, które pochodzą od Boga. Jakże możemy mówić o miłości, skoro w naszych słowach brzmi pogarda, a nie współczucie? Wszyscy znamy hymn o miłości św. Pawła Apostoła i wydaje nam się, że go znamy (1Kor 13), ale trzeba, żebyśmy wszyscy nim żyli, by dawać świadectwo prawdzie tych słów.

Mimo wszystko nie powinniśmy popadać w przygnębienie, ani tym bardziej zniechęcać się z powodu naszych ograniczeń. Przeciwnie, w pewnym sensie dzięki własnym ograniczeniom powinniśmy nabrać otuchy, ponieważ świadomość, że jesteśmy ograniczeni sprawia, że nie szukamy w nas samych tego, co możemy zaczerpnąć jedynie od Boga.

Ilekrót niedomagam, tylekrót jestem mocny (2Kor 12,10). A Maryja zachęca nas: **Bądźcie radosnymi nosicielami pokoju i nie zapominajcie, że żyjecie w czasie łaski**. Mamy naprawdę wszystko, a nawet więcej niż potrzebujemy. Jeśli nie będziemy *pysznić się zamysłami serc swoich* (por. Łk 1,51) nie będziemy musieli więcej szukać, wystarczy, że przyjmijmy **dar pokoju i miłości**, który Bóg Ojciec miłosiernie podaje nam przez Maryję, Królową Pokoju i miłości. Ów dar został nam dany ponad dwa tysiące lat temu: to Jezus!

Również i dziś, tak samo jak wtedy, możemy otrzymać Go od Maryi. Możemy przeżywać wszystko w naszym



Bądźcie moimi wyciągniętymi ramionami

wnętrzu, jeśli przyjmijmy Go tak, jak Ona to uczyniła. On nie szuka serc pełnych wiedzy, ani wybitnych, ani nawet prawidłowo myślących. On nie odtrąca grzesznika; nie szuka wyłącznie czystych serc, ale i takich, które pragną być czyste. On nie *korzysta ze sposobności aby na równi być z Bogiem* (Fil 2,6). On, który nie był stworzony, potrzebuje być zrodzony. On, który jest niewinny, bierze na siebie nasze grzechy. Dlatego, Panie Jezu, mogę przychodzić do Ciebie, i w Imię Twoje mogę stanąć przed Bogiem Ojcem.

Dziękuję Ci, Panie Jezu, Tyś moim życiem i moją nadzieją. Dziękuję Ci, Maryjo, za Twą pokorną i niestrudzoną obecność. Dziękuję Ci za Twe działanie pełne ciepłości i miłosierdzia. *Maryjo, Matko Jezusa, daj nam Twe Serce, tak piękne, tak czyste, tak pełne Miłości i pokory, byśmy mogli miłować Jezusa, tak jak Ty Go umiłowalas. Spraw, byśmy byli blisko Niego, tak jak Ty byłaś blisko Niego pod Krzyżem i pomagaj nam służyć Mu w najbiedniejszych. Niepokalane Serce Maryi, źródło naszej radości, módl się za nami* – bł. Matka Teresa z Kalkuty.

Nuccio Quattrocchi

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



„Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie” – Jk 1,22

Mądrość w harmonii słuchania, mówienia i działania

Tekst Mt 7,21-27 stanowi zakończenie większego bloku nazywanego *Kazaniem na Górze* (4,23–7,29). We wczesnym okresie chrześcijańskim *Kazanie na Górze* było najczęściej cytowanym tekstem Ewangelii. Zawiera ono naukę Jezusa na temat błogosławieństw, przykazań, modlitwy, jałmużny, postu oraz zadań uczniów. Koncentruje się zwłaszcza na problematyce królestwa Bożego i sprawiedliwości w aspekcie etycznym, prawnym, mądrościowym i eschatologicznym. Jezus kieruje swoje nauczanie do zgromadzonych wokół niego uczniów (5,1) oraz tłumów (7,28). Jawi się jako Nauczyciel i Sługa Słowa czerpiący ze skarbca starotestamentalnych tradycji.

Naszą perykopę (7,21-27) można podzielić na dwie części: Pierwsza jest opisem wydarzenia z dnia Sądu Ostatecznego (7,21-23), druga zaś stanowi przypowieść o domach na skale i na piasku (7,24-27). W pierwszej części zostaje zaakcentowany kontrast pomiędzy „mówieniem” a „czynieniem” lub „nie czynieniem”, zaś w drugiej części eksponowany jest kontrast pomiędzy „słuchaniem” a „wypełnianiem” bądź „nie wypełnianiem”. Traktaty prawne w tekstach rabinackich (np. *Misznie*) zwykle są zakończone przypowieścią lub przysłowiem.

Z tradycji rabinackiej znana jest przypowieść rabiego Elisza ben Abuja (z ok. 120 r. po Chr) opisująca człowieka studiującego Torę. Przypowieść ta brzmi następująco: „Z kim porównać człowieka, który pełni dobre czyny i studiuje Torę? Z człowiekiem, który najpierw buduje za pomocą kamieni, potem cegieł. Kiedy pojawi się wokoło woda, budowla nie ulegnie zniszczeniu, ale pozostanie na swym miejscu. Z kim porównać człowieka, któremu brak dobrych czynów, a który stu-

diuje Torę? Z człowiekiem, który buduje najpierw za pomocą cegieł a potem kamieni. Gdy przyjdzie woda wszystko ulegnie zniszczeniu”. Choć przypowieść rabinacka wykazuje pewne elementy wspólne z przypowieścią Jezusa w Ewangelii św. Mateusza, to jednak wyraźnie widać, że Jezus uwypukla relację słuchać – czynić a nie studiować – czynić oraz naucza o wypełnianiu Jego słów a nie Tory. Widać tu wyraźne *novum* i oryginalność nauki Jezusa.

Użyte w Mt 7,21 greckie słowo *kyrios* (pan) może posiadać trzy znaczenia: 1. w sensie grzecznościowym; 2. jako określenie człowieka np. „pan domu”; 3. w odniesieniu do Boga jako tłumaczenie imienia Bożego wyrażonego w tetragramie JHWH. W naszym tekście termin ten użyty jest w tym trzecim znaczeniu. Jezus podkreśla, że samo wyznanie wargami Jego boskiej natury (*Panie, Panie*) nie jest warunkiem wystarczającym do wejścia do królestwa Bożego. Potrzeba bowiem nie tylko samych słów, ale wypełniania woli Boga. Użyty w czasie przyszłym czasownik „wejść” wskazuje na rzeczywistość eschatologiczną, w której będzie miał miejsce sąd ostateczny. Wyrażenie „królestwo niebieskie” (gr. *basileia ton ouranon*) jest spotykane 32 razy u Mateusza i nie występuje w żadnej innej Ewangelii. Choć hebrajski odpowiednik „*mal-kut szamaim*” nie pojawia się w Starym Testamencie, to jednak notuje się jego występowanie w tekstach rabinackich. W Ewangelii św. Mateusza wyrażenie „królestwo niebieskie” odnosi się do Boga i Jego królowania. Całe *Kazanie na Górze*, w którym 8 razy pojawia się to określenie (Mt 5,3.10.19.20; 6,10.33; 7,21) jest pouczeniem, jakie warunki należy spełnić, aby wejść do tego królestwa.

W centrum *Kazania na Górze* Jezus naucza uczniów modlitwy zachęcającej ich, by prosili Ojca, który jest w niebie o przyjście Jego królestwa. We wcześniejszym kontekście w Mt 5,10 zawarta jest nauka, że do królestwa niebieskiego mogą wejść ci, którzy spełniają uczynki sprawiedliwości. Terminy „sprawiedliwość”

(gr. *dikaiosyne*), „sprawiedliwy” (gr. *dikaios*) są charakterystyczne dla św. Mateusza i w porównaniu z innymi Ewangeliami występują u niego najczęściej. Według autora Pierwszej Ewangelii sprawiedliwym jest ten, kto wiernie realizuje w swym życiu zbawcze zamysły Boga i wypełnia wszelkie prawa ustanowione przez Niego. Człowiek żyjący w ten sposób może uobecniać całą swą postawą sprawiedliwość, która ma swe źródło w Bogu, „Sprawiedliwym sprawiedliwych”. Konsekwentne i czynne praktykowanie sprawiedliwości nauczanej przez Sprawiedliwego Mistrza jest wypełnianiem woli Ojca, który jest w niebie. Jezus w swym nauczaniu kładzie szczególnie nacisk na „czynienie” woli Bożej w codziennym życiu. W ten sposób Jezus pragnie podkreślić dynamiczny wymiar sprawiedliwości, którą nie tylko należy się zachwycać i kontemplować, lecz przede wszystkim praktykować.

Wyrażenie „w owym dniu” nawiązuje do starotestamentalnego Dnia Pańskiego (Am 8,9; 9,11; Iz 2,20). Dzień ten związany jest z eschatologicznym sądem. Jezus mocno podkreśla, że na tym sądzie nie będą wystarczające prorocтва, egzorcyzmy i cudowne znaki. Chociaż były one dokonywane przez samego Jezusa i Apostołów, a następnie przez wielu powołujących się na imię Jezusa, to jednak nie stanowią one najważniejszego kryterium na sądzie. Podstawą sądu człowieka będzie realizacja przez niego sprawiedliwości oraz miłości. Nie wystarczą spektakularne czyny i charyzmatyczne osiągnięcia, gdyż mogą być one dokonywane także przez fałszywych proroków (Mt 24,23-28). Sam związek z Jezusem polegający na słownym odwołaniu się do Jego imienia bez głębszej relacji wiary, miłości i sprawiedliwości nie jest wystarczający, aby osiągnąć królestwo niebieskie. Trafnie ujął to autor wczesnochrześcijańskiego pisma *Didache*: „Ktokolwiek przemawia w duchu nie jest prorokiem. Prorokiem jest ten, kto naśladuje Pana. Dlatego według sposobu życia rozróżnić można prawdziwego proroka od proroka fałszywego... Każdy prorok,

który naucza prawdy, a nie wprowadza jej w praktykę jest fałszywym prorokiem” (Didache 11,8.10).

Słowa Jezusa kierowane do takich ludzi podczas dnia sądu ostatecznego są bardzo stanowcze i radykalne. Nawiązują one do Ps 6,9, który brzmi: *Odstąpcie ode mnie wszyscy, którzy zło czynicie, bo Pan usłyszał głos mojego płaczu*. Powoływanie się na zewnętrzną znajomość Jezusa w dniu sądu nie uchroni od radykalnego wyroku. Semickie wyrażenie „*nigdy was nie znałem*” jest formułą wyrzeczenia i może być rozumiane jako „*nigdy was nie uważałem za należących do Mnie*”. Ludzie ci nie spełniając woli Bożej i czyniąc nieprawość nigdy *de facto* nie mieli udziału w królestwie Bożym. Osoba dopuszczająca się nieprawości – gr. *anomia*, choćby wyznawała ustami imię Pana i dokonywała wielu charyzmatycznych czynów (proctwa, egzorcyzmy, cuda) zostaje osądzona i odrzucona. Z kontekstu Ewangelii Mateuszowej wiemy, że nieprawość polega na życiu niezgodnym z prawem Bożym. Terminem tym jest określany grzech polegający na pogwałceniu woli Bożej. Człowiek nieprawy sprzeciwia się sprawiedliwości i wykracza przeciw Bożym przykazaniom. Nieprawość wiedzie do osłabienia miłości (Mt 24,12) i do życia niezgodnego z zamysłem Boga.

Osoba, która harmonijnie łączy słuchanie nauki Jezusa z jej wypełnianiem zostaje porównana do człowieka mądrego, roztropnego (gr. *fronimos*), który zbudował swój dom na skale. Jezus kładzie szczególny nacisk na słuchanie Jego słów jako drogi do prawdziwej mądrości a nie na wypełnianie uczynków prawa. Określenie „*tych słów moich*” odnosi się do nauczania Jezusa zawartego w całym Kazaniu na Górze. Słuchanie słów Jezusa połączone z ich wypełnianiem jawi się jako tworzenie czegoś trwałego i niezniszczalnego. Dom zbudowany na skale ma mocny fundament, którego nie można łatwo zniszczyć. Niektóre motywy przypowieści mogą być zaczerpnięte z tekstów Starego lub Nowego Testamentu. Obrazy ulewne-go deszczu i gwałtownej wichury pojawiają się u proroka Ezechiela (13,10-16) w odniesieniu do eschatologicznego sądu nad Jerozolimą. A także opisy nawiązujące do potopu za czasów Noego wskazują na wydarzenia eschatologiczne (Mt 24,37-39; Łk 17,26-27). Dom człowieka mądrego utwierdzony na skale nie ulega zniszczeniu wskutek nadchodzących kataklizmów. Obraz ten wyraża prawdę, że człowiek

wykazujący posłuszeństwo wobec nauki Jezusa nie ulega zagładzie, lecz ostanie się na sądzie.

W sposób kontrastowy do człowieka mądrego i roztropnego zostaje opisany człowiek głupi i nieroztropny – gr. *mōros*. Jego głupota polega na słuchaniu nauki Jezusa, lecz nie wypełnianiu jej w swoim życiu. Jezus w sposób obrazowy przedstawia życie takiego człowieka jako budowanie domu na piasku. Dom taki osadzony na nietrwałym fundamencie pozostaje zagrożony wobec licznych niebezpieczeństw. Wskutek ulewy i wichury dom taki upada, a upadek jego jest wielki. W sposób obrazowy Jezus nawiązuje do dnia sądu, na którym osoba budująca swe życie na piasku zobaczy wielką ruinę. Widoczny w przypowieści kontrast pomiędzy mądrym i głupim znajduje swoją paralelę w dalszym kontekście Ewangelii św. Mateusza, gdy mowa jest w przypowieści o pannach mądrych i głupich (25,1-13). Oba teksty posiadają nie tylko podobną terminologię, lecz także podobną perspektywę eschatologiczną.

Jezus w swoim nauczaniu mocno podkreśla, na czym polega prawdziwa mądrość człowieka. Nie jest ona tylko znajomością Prawa bądź powierzchowną relacją do Jezusa, lecz wiernym i pełnym zaangażowaniem wprowadzaniem słowa w czyn. Harmonia pomiędzy słuchaniem – mówieniem i czynieniem jawi się jako podstawa egzystencji mądrej i niezniszczalnej. Aktywizm, zaangażowanie w praktyki religijne i zewnętrzna pobożność choć na zewnątrz wydają się bardzo efektowne i krzykliwe, to jednak bez ich praktycznego zastosowania w życiu nie stanowią kryterium autentycznej i głębokiej wspólnoty z Jezusem. Można być codziennie w kościele, a jednocześnie być daleko od Mistrza z Nazaretu. Jezus ostrzega przed powierzchownością i ślepym aktywizmem. Nie wystarczy piękne słowa i nie wystarczy samo słuchanie, a nawet powoływanie się na związek z Jezusem jeśli nie jest to związane z autentycznym słuchaniem i mówieniem w celu realizowania Bożych zamysłów w konkretnych sytuacjach życiowych. Połączenie nauki o mądrości z dniem sądu wskazuje na wagę i znaczenie celu ludzkiej egzystencji.

Życie, które gubi ze swej perspektywy cel, jest budowaniem zabezpieczeń na doraźnych układach i doczesnych warunkowaniach. Takie budowanie można porównać do budowania na piasku, które w obliczu zmieniających się okoliczności zostaje zasypane pod popiołem konformi-

zmu i egoizmu. Jezus ostrzega przed budowaniem domu życia na piasku pragnąc, aby budowla była wsparta na mocnym fundamencie Jego nauki. Tylko taka budowla w obliczu sądu uzyska wieczną trwałość i głębię we wspólnocie z Bogiem. Budować dom na skale oznacza w tym kontekście bezgraniczne zaufanie nauce Jezusa i na wprowadzaniu jej w życie niezależnie od aktualnie panujących trendów mody i koniunktury.

Uczeń Jezusa budujący swój dom na skale w sposób poważny traktuje swego Mistrza i odważnie – bez zważania na prześladowania i pogardę realizuje wolę Boga w swoim życiu. Uczeń budujący na skale chce w swoim życiu tego, czego chce Bóg i nie chce w swoim życiu tego, czego Bóg nie chce. Dzięki takiej postawie jego życie staje się piękną harmonią, w której uszy, usta i serce zjednoczone są w autentycznej Miłości Boga i drugiego człowieka.

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel
– KUL

Z Życia Kościoła

Dlaczego Papież przywraca sacrum

Włoski dziennik „La Repubblica” z 31 lipca 2008 r. zamieścił wywiad z JE Malcolmem Ranjithem, sekretarzem Kongregacji d/s Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów przeprowadzony przez Marco Politi.

Sygnal był jednoznaczny. Najpierw Boże Ciało w Rzymie, potem widziało się to podczas transmisji telewizyjnej w Sydney. Benedykt XVI wymaga, aby z jego rąk Komunia św. była przyjmowana na klęcząco. To jedna z wielu przywróconych rzeczy tego pontyfikatu jak: łacina, msza św. trydencka, celebrowanie plecami do wiernych. Papież Ratzinger ma plan, a arcybiskup z Sri Lanki – Malcolm Ranjith, którego papież chciał mieć przy sobie w Watykanie jako sekretarza Kongregacji d/s Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, efektywnie ten plan nakreśla. Uwaga skupiona na liturgii, wyjaśnia, ma na celu „*otwarcie się na transcendencję*”. Na prośbę papieża, Ranjith zapowiada, że Kongregacja d/s Kultu Bożego przygotowuje „*Kompendium Eucharystyczne*”, które ma pomóc kapłanom w „*dobrym przygotowaniu się do celebrowania i adoracji eucharystycznej*”.

P – Czy komunია św. przyjmowana na klęcząco zmierza w tym kierunku?

O – „W liturgii czuje się konieczność odnalezienia poczucia sacrum, przede wszystkim w celebracji eucharystycznej. Ponieważ wierzymy, że to co dzieje się na ołtarzu, przekracza to, co możemy sobie po ludzku wyobrazić. Zatem wiara Kościoła w Rzeczywistą Obecność Chrystusa w Postaciach Eucharystycznych wyrażana jest poprzez adekwatne gesty i zachowania różniące się od gestów dnia powszedniego”.

P – Zaznaczając brak ciągłości?

O – „Nie jesteśmy przed liderem politycznym czy osobistością współczesnego społeczeństwa, a przed Bogiem. Kiedy przedwieczny Bóg staje się obecny na ołtarzu, musimy przyjąć bardziej odpowiednią postawę adoracji. W mojej kulturze w Sri Lance, upadamy twarzą na ziemię, jak to robią modlący się buddyści i muzułmanie”.

P – Hostia na rękę pomniejsza poczucie transcendencji Eucharystii?

O – „W pewnym sensie tak. Naraża komunikującego na postrzeganie jej jako normalnego chleba. Ojciec Święty często mówi o konieczności chronienia poczucia transcendencji w liturgii w każdej jej formie ekspresji. Gest wzięcia konsekrowanej Hostii i włożenia jej samemu do ust, a nie przyjmowania jej, redukuje głębokie znaczenie Komunii św”.

P – Chce się zapobiec banalizacji mszy św.?

O – „W niektórych miejscach zatracono poczucie wieczności, sacrum i niebiańskości. Była tendencja do stawiania człowieka, a nie Pana w centrum celebracji. II Sobór Watykański jednakże wyraźnie mówi o liturgii jako o „*actio Dei, actio Christi*”. W niektórych kręgach liturgicznych zaś, czy to wskutek ideologii, czy pewnego intelektualizmu, rozprzestrzeniła się idea liturgii dopasowywanej do różnych sytuacji, w której ma się dać pole działania kreatywności, aby była akceptowana przez wszystkich. Poza tym są być może tacy, którzy wprowadzili innowacje nie zważając nawet na „*sensus fidei*” i religijne uczucia wiernych”.

P – Czasami nawet biskupi chwytają za mikrofon i idą do audytorium z pytaniami i odpowiedziami.

O – „Współczesnym niebezpieczeństwem jest, że kapłan może myśleć, iż to on jest w centrum akcji. I tak ryt może wyglądać jak teatr czy przedstawienie prezentera telewizyjnego. Celebrans widzi ludzi, którzy patrzą na niego jako

punkt odniesienia i zachodzi ryzyko, że – aby odnieść możliwie jak najwięcej sukcesu – wymyśli gesty i środki wyrazu zachowując się jak główny bohater”.

P – Jaka byłaby właściwa postawa?

O – „Kiedy kapłan wie, że to nie on, a Chrystus jest w centrum. Przestrzegając w pokornej służbie Panu i Kościołowi liturgię i jej reguły, jako coś otrzymanego, a nie wymyślonego, oznacza danie więcej przestrzeni Panu, aby poprzez kapłana, który jest narzędziem, mógł pobudzić sumienia wiernych”.

P – Czy odstępstwem są także kazania wygłaszane przez świeckich?

O – „Tak. Ponieważ kazanie, jak mówi Ojciec Święty, to sposób w jaki Objawienie i wielka Tradycja Kościoła są objaśniane, aby Słowo Boże inspirowało życie wiernych w ich codziennych wyborach i czyniło celebrację liturgiczną bogatą w duchowe owoce. Tradycja liturgiczna Kościoła rezerwuje kazanie dla celebransa, biskupów, kapłanów i diakonów. Ale nie dla świeckich”.

P – Absolutnie nie?

O – „Nie dlatego, że świeccy nie są zdolni do kilku słów refleksji, ale dlatego że w liturgii szanuje się role. Istnieje, jak głosił Sobór, różnica „*w istocie i nie tylko w stopniu*” między powszechnym kapłaństwem wszystkich ochrzczonych, a kapłaństwem samych kapłanów”.

P – Już kardynał Ratzinger narzekał na utratę poczucia sacrum w rytach.

O – „Reforma soborowa była często interpretowana albo widziana nie po myśli Vaticanum II. Ojciec Święty definiuje tę tendencję jako „*antyduch Soboru*”.

P – Jaki jest bilans w rok po pełnym wprowadzeniu mszy św. trydenckiej?

O – „Msza św. trydencka ma w swej istocie bardzo głębokie wartości, które odzwierciedlają całą Tradycję Kościoła. Jest więcej poszanowania sacrum poprzez gesty, ukłonienia, ciszę. Więcej jest przestrzeni zarezerwowanej dla refleksji nad działaniem Pana oraz dla osobistej pobożności celebransa, który składa ofiarę nie tylko za wiernych, ale i za własne grzechy i dla własnego zbawienia. Niektóre ważne elementy starego rytu będą mogły sprzyjać również refleksji nad sprawowaniem nowego rytu. Jesteśmy w trakcie drogi”.

P – Czy pewnego dnia JE ujrzy ryt, który bierze ze starego i nowego rytu to co lepsze?

O – „Być może, ja aczkolwiek może go nie zobaczę. Myślę, że w następnych dziesięcioleciach będzie się dokonywać

całościowej oceny, zarówno nowego jak i starego rytu, chroniąc to co wieczne i ponadnaturalne, mające miejsce na ołtarzu i redukując każdy protagonizm, aby ułatwiać efektywny kontakt między wiernym a Panem poprzez nie dominującą osobę kapłana”.

P – Ze zmieniającymi się pozycjami celebransa? Kiedy kapłan będzie zwrócony w stronę absydy?

O – „Można by pomyśleć o ofiarowaniu, kiedy składane są ofiary Panu, i od tego momentu aż do zakończenia modlitwy eucharystycznej, która stanowi kulminacyjny moment „*trans-substantiatio*” i „*communio*”.

P – Ksiądz odwracający się plecami dezorientuje wiernych.

O – „Błędem jest tak myśleć. Wręcz przeciwnie, razem z ludem zwraca się ku Panu. Ojciec Święty wyjaśnił w swojej książce „*Duch Soboru*”, że kiedy się siedzi wokół, patrząc na siebie, tworzy się zamknięty krąg. Ale gdy kapłan i wierni razem patrzą na wschód, na Pana, który przybywa, to jest to sposób otwarcia się na to co wieczne”.

P – Czy w tej wizji zawiera się także przywrócenie łaciny?

O – „Nie podoba mi się słowo „*przywrócenie*”. Realizujemy II Sobór Watykański, którzy głosi jednoznacznie, aby użycie języka łacińskiego – z wyjątkiem szczególnego prawa – było zachowane w łacińskich rytach. Zatem, nawet jeśli wprowadzono języki narodowe, łacina nie jest całkowicie porzucona. Użycie języka sakralnego to element Tradycji na całym świecie. W hinduizmie językiem modlitewnym jest sanskryt, który wyszedł już z użycia. W buddyzmie używa się pali, języka, który studiują dziś jedynie mnisi buddyjscy. W islamie używa się arabskiego z Koranu. Użycie sakralnego języka pomaga nam odczuć transcendencję”.

P – Łacina jako sakralny język Kościoła?

O – „Oczywiście. Sam Ojciec Święty mówi o niej w adhortacji apostołskiej „*Sacramentum Caritatis*” w paragrafie 62: „Aby lepiej wyrazić jedność oraz uniwersalność Kościoła, chciałbym polecić to, co zostało zasugerowane przez Synod Biskupów, zgodnie ze wskazaniem Soboru Watykańskiego II: z wyjątkiem czytań, homilii oraz modlitwy wiernych, dobrze będzie, jeśli takie celebracje będą odprawiane w języku łacińskim”.

P – Co chce osiągnąć Benedykt XVI umacniając liturgię?

O – „Papież chce zaoferować możliwość dostępu do cudowności życia w Chrystusie, życia, które choć trwa tutaj na ziemi, już nam daje odczuć wolność i wieczność dzieci Bożych.

I takim doświadczeniem żyje się poprzez autentyczne odrodzenie w wierze, które jest przedsmakiem rzeczywistości nieba w liturgii, w której się wierzy, którą się celebruje i którą się żyje. Kościół jest i musi stać się ważnym narzędziem i drogą do tego wyzwalającego doświadczenia. A jego liturgia tą, która uczyni go zdolnym do zachęcania swoich wiernych do takiego doświadczenia”.

Aniołowie Stróże

„Aniołowie Stróże są naprawdę wspańiałymi przyjaciółmi, najlepszymi, jakich może mieć człowiek. Kiedy żyłam na ziemi, czułam obecność aniołów. Wiedziałam o ich istnieniu, ponieważ przeczytałam o tym w jakiejś książce, nikt jednak nigdy mi o nich nie mówił. Moi rodzice byli niewierzący, a ja nigdy nie mówiłam im o aniołach, w przeciwnym razie powiedzieliby, że to wszystko wymyśli. Ja jednak w to wierzyłam. Pewien kapłan wyjaśnił mi, że dokądkolwiek się idzie, należy zawsze po drodze modlić się do Anioła Stróża, i tak właśnie robiłam.

Potem, kiedy umarłam, trafiłam do czyśćca. Mój Anioł Stróż towarzyszył mi tam, pocieszał mnie i pomagał. Zrozumiałam, że aniołowie są naszymi przyjaciółmi po wieczne czasy i nigdy nas nie opuszczają. Aby jednak doświadczyć ich pomocy, trzeba mieć czyste serce, ponieważ są to bardzo czyste istoty i nie mogą przebywać obok nieczystej duszy, oddalają się od niej. Jeśli dusza jest czysta, dobra i otwarta na nich, mogą naprawdę pomóc jej lepiej poznać Boga i drogę ku Niemu.

Aniołowie bardzo kochają ludzi, kochają ich jak braci. Kochają przede wszystkim najmniejsze i najbardziej bezbronne dusze dzieci. Bardzo też kochają osoby konsekrowane, które wybierają Boga, ponieważ są to dusze podobne do nich, i troszczą się o nie z miłością. Niestety niewielu ludzi, także spośród konsekrowanych, modli się do swojego Anioła Stróża. Wielu nie wierzy w ich istnienie, albo uważa za postaci z bajek. Tymczasem aniołowie są promieniem Bożego światła.

Aniołowie Stróże mogą przebywać w czyśćcu, aby pomagać duszom swoich podopiecznych. Nigdy zresztą nie zosta-

wiąją powierzonych im dusz, dopóki te nie wejdą do raj. W rzeczywistości aniołowie nie mają obowiązku przebywać w czyśćcu. Pragną jednak być blisko dusz swych podopiecznych i dlatego na ten czas rezygnują ze szczęścia wiekiściego przebywania w raj. To takie piękne! Wiele dusz czyścicowych może liczyć na pomoc swojego Anioła Stróża. Wiele z nich odrzuca jednak tę pomoc aniołów, choć ich widzą i choć są całkiem same. Boją się, że aniołowie siłą zmuszą je do posłuszeństwa Bogu. Niektóre dusze są takie uparte i nie chcą uczynić żadnego kroku! Zupełnie nie rozumiem dlaczego, skoro mogłyby się postarać i wejść do raj, jak ja, a tymczasem nie chcą o tym słyszeć. Aniołowie cierpią z tego powodu. Chcieliby zabrać ze sobą te dusze do raj.

Pan daje każdemu różnych Aniołów Stróżów, ale nie wszystkich naraz. Wymieniają się oni przy człowieku w ciągu jego życia, ponieważ dusza przechodzi kolejne stopnie rozwoju. W dzieciństwie ma się jednego anioła. Potem, w miarę dorastania, opiekę przejmują inni, coraz potężniejsi aniołowie. Osobie, która postanawia poświęcić się Bogu, zostaje dany inny, potężniejszy anioł. Jeśli zaś ktoś ma do spełnienia jakąś szczególną misję, otrzymuje jeszcze potężniejszego anioła, ponieważ szatan będzie ją bardziej kusił. Także szatan, w miarę jak człowiek wzrasta, umieszcza obok niego coraz silniejsze demony i dlatego Pan daje mu coraz silniejszych aniołów.

Kiedy dusze opuszczają czyściec, aby wejść do raj, ich aniołowie bardzo się radują. Potem już zawsze żyją obok dusz, którymi się opiekowali. My, którzy przebywamy w raj, nie jesteśmy aniołami, mamy inną naturę. Moi Aniołowie Stróże, którzy opiekowali się mną za życia, tutaj w raj są zawsze ze mną. Są jeszcze bardziej promienni niż przedtem, odkąd jestem tutaj. W czyśćcu ich blask był słabszy. Ponieważ jesteśmy ze sobą powiązani, im bardziej ja wzrastam w świętości, tym mocniej oni jaśnieją. Aniołowie Stróże potrzebują naszej miłości. Są z nami związani. Dlatego, jeśli jesteśmy dobrzy, aniołowie są szczęśliwi i promienieją, w przeciwnym razie cierpią. Myślicie, że aniołowie nie mogą cierpieć, ponieważ są to czyste duchy. Kto wam tak powiedział? Nasi aniołowie cierpią, kiedy jesteśmy źli!

Ludzie nie rozumieją, jak wielkim darem są Aniołowie Stróże. Nie wiedzą o tym i marnotrawią ten dar, odrzucają go. Czy wiecie, że cierpienia aniołów odbijają się także na świecie? I czy wiecie, że

wy też jesteście odpowiedzialni, jeśli aniołowie nie mogą wykorzystać swojej mocy tak, jak powinni? Wina leży także po waszej stronie, ponieważ nie kochacie ich i nie modlicie się do nich. Dlatego aniołowie są zmuszeni działać w bardzo ograniczonym zakresie, ponieważ nie będą naruszać naszej wolności.

Aniołowie odznaczają się pięknnością, której nie jesteście sobie nawet w stanie wyobrazić! Ich piękność wypływa z dobroci. Są to istoty tak dobre, że nie ma w nich najmniejszego nawet śladu nienawiści. Wszystko jest w nich miłością i światłem. Aniołowie są piękni pięknnością, której ludzie nie potrafią zrozumieć. Kiedy tutaj przyjdziecie, wówczas zobaczycie, czym naprawdę jest piękno. Na ziemi jest to niemożliwe do wyobrażenia, mimo całego piękna, jakie się na niej znajduje. Prawdziwe piękno widzi się dopiero tutaj”.

mała Anna

(z rozmów z duszami czyścicowymi)

Ofiarowanie życia

Modlić się razem w grupie

W tym czasie Pan rozbudza wiarę w wielu duszach; również poprzez Najświętszą Maryję ukazuje coraz bardziej konkretną drogę nawrócenia i świętości. Każdy, kogo dotknie łaska i kto zdecyduje się na Boga, rozpoznaje Jego głos i jest gotów włączyć się do działania, odpowiadając dobrowolnie na Boże wezwanie i podejmując bardziej określoną drogę wiary. Inicjatywa wychodzi od Boga, odpowiedź zależy od człowieka: poczuć błogosławieństwo i szczerą miłość Ojca, który pragnie przyjąć do siebie z powrotem każde dziecko, ponieważ „w Nim nas wybrał przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” (Ef 1, 4). Drogą tą ma podążać cały lud Boży. Jest więc konieczne, aby każdy poczuł się odpowiedzialny za swych braci, tak samo odkupionych przez krew Chrystusa.

Szczególnie podczas modlitwy czujemy się częścią mistycznego ciała Chrystusa, w którym łaska Boża płynie wraz z modlitwą i ofiarą każdego. Kościół świętych, który już teraz w pełni żyje w Bogu, dusze czekające jeszcze w czyśćcu na zbawienie stanowią konkretną rzeczywistość, o której powinniśmy pamiętać w modlitwie.

„Grupy modlitewne są silne: dzięki nim widzę, drogie dzieci, że Duch Święty działa na świecie” (25.06.04). **„Modlić się razem”** oznacza więc odczuwać wspólnotę z każdą istotą, bliską i odległą w czasie i w przestrzeni, a nie tylko spotykać się w grupie modlitewnej, jak zwykle się uważać. Trzeba wzrastać w zgodzie z innymi w Duchu Świętym, za pośrednictwem Jezusa Chrystusa, w przeciwnym razie istnieje bowiem niebezpieczeństwo popadnięcia w indywidualizm, także w wierze.

Grupa modlitewna: kuźnia wspólnoty

Przeżywanie wspólnoty z Bogiem to największy dar i najtrudniejsze zadanie, ale stanowi owoc duchowej drogi i oznakę dojrzałości. Wzorem dla nas jest Najświętsza Trójca, w której nieustannie krąży i odradza się życie między Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Jedni mają sposobność przeżywać to doświadczenie we wspólnocie zakonnej, inni w parafii, ruchu religijnym, grupie modlitewnej lub w rodzinie. Punktem wyjścia jest, aby człowiek zdecydował się na Boga, czyli był gotów dać się poprowadzić i przemienić Duchowi Świętemu, który wciąż otwiera nowe drogi, obdarzając nas siłą i łaską; by był pokorny, gotów do posłuszeństwa i do ofiary, a przede wszystkim by pragnął bez reszty ofiarować się Bogu, dzieląc się z braćmi darami, jakie za darmo od Niego otrzymał. Wszystkiego tego należy uczyć się stopniowo, poprzez drogę osobistego i wspólnotowego nawrócenia.

Spotkanie się na wspólnej modlitwie jest zasadniczym elementem, jednoczącym z Bogiem i spajającym wspólnotę z innymi braćmi. Kulminacją jest żywe uczestnictwo w ofierze eucharystycznej: złożyć samego siebie na ołtarzu razem z Jezusem Barankiem ofiarnym, czerpiąc od Niego światło i siłę do codziennej wędrówki. Wzorem jest nam doświadczenie pierwszej chrześcijańskiej wspólnoty, w której wierni *„trwali w nauce apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwie”* (Dz 2, 42).

Spotkania modlitewne: odbicie liturgii

Spotkania modlitewne również powinny odzwierciedlać schemat eucharystyczny. W ciszy przed Bogiem stwórzmy w sobie przestrzeń, gdzie wejdziemy z Nim w bliskość, aby Duch Święty mógł swobodnie działać i rozbudzić naszą duszę. W pokornej postawie, jako słabe istoty potrzebujące Jego miłości i pomocy, powierzajmy Mu wszelkie ciężary, grzechy, troski i cierpienia, kiedy widzimy, że

naszą ludzką wolą nie możemy odmienić położenia. Wewnętrzna cisza otwiera nas na Jego Słowo, które zawsze natchnie czymś nowym duszę, jeśli potrafimy zejść głębiej i pochwyć, co w owej chwili chce nam powiedzieć Duch Święty. W ten sposób wchodzimy w konkretny dialog z braćmi, gdzie każdy, pokonując obawę i wstyd, może otworzyć się, aby dawać i przyjmować, w prawdziwej, szczerzej i pokornej konfrontacji. Wówczas modlitwa sama wypływa z głębi serca, stając się prośbą o przebaczenie, wstawiennictwem, uwielbieniem i dziękczynieniem.

Razem być narzędziami błogosławieństwa

Wytrwałość i pewność, że Pan wie najlepiej, co jest dobre dla każdego Jego dziecka, uczy nas coraz pełniejszego zawierzenia się Jego woli i pozwala zachować spokój nawet wtedy, gdy doświadczamy próby, cierpienia, gdy racjonalnie nie potrafimy zrozumieć. W taki sposób możemy stać się narzędziami błogosławieństwa: w każdym położeniu nieść Boże życie, które zawsze zwycięża śmierć i otwiera duszę na zmartwychwstanie, by stała się nowym stworzeniem.

Trzeba, by każdy zdecydował się żyć przed Bogiem w uczciwości, w czystości, wyrzekając się wszelkich ludzkich kompromisów, aby pozostać wiernym. Łaska Boża jest coraz silniejsza i chce oddzielić światło od ciemności, aby wszystko zostało zjednoczone w Chrystusie. Modlitwa musi zatem prowadzić do przemiany życia, do przeżywania świętości tam, gdzie postawił nas Pan. W przeciwnym razie nasze słowa pozostaną puste i nie będą posiadały odnawiającej mocy Ducha Świętego. Towarzyszką w tej drodze jest nam Matka Boga, która w każdym momencie życia potrafiła w pełni powiedzieć swoje tak, pozostając wierna Bogu. Poprzez tę wspólnotę w Bogu zwyciężony zostanie także szatan, jeśli ludzie dobrowolnie zdecydują się całkowicie należeć do Chrystusa.

Chiara Piccinotti

Mysli proste

Oto jestem!

„Głoszą o tobie rzeczy pełne chwały, o miasto Boże!” (Ps 86)

Te słowa psalmu wydają się napisane specjalnie dla Niej... Duch objawia o Maryi *rzeczy pełne chwały*, Kościół śła-

wi Jej cnoty, jak wtedy, gdy nazywa Ją *chwałą Jeruzolimy, radością Izraela, chlubą naszego narodu*, co oznacza, że jest Ona chwałą, radością i chlubą wszystkich narodów i pokoleń. Maryja jest miastem Bożym, cennym i chronionym. Dlatego Kościół nazywa Ją: *domem złotym, wieżą z kości słoniowej, miastem umocnionym, przybytkiem Bożym*.

Jak piękna jesteś Maryjo, i jak cenna. Dzięki Tobie, dzięki owocowi Twego łona, Jezusowi, my także staliśmy się cenni, my, którzy w oczach Boga byliśmy *„niczym”*, jak mówi prorok: *„narody uważa się za pyłek na szali, niczym są przed Nim, znaczą dla Niego tyle, co nicłość i pustka”* (Iz 40, 15-17).

Tak, wszystkie narody, z całymi swymi zdolnościami i zasobami, przed Bogiem są niczym, są dla Niego jak nicłość i pustka, podczas gdy Maryja, uboga i pokorna, jest cenna. Jak jednak skromna dziewczyna z Palestyny mogła stać się tak cenna, tak pełna łaski? Z pewnością to Jej *„Oto jestem!”*, Jej natychmiastowa gotowość ofiarowana Panu uczyniły Ją tak piękną, bardziej niż długie trudy, ciągła pokuta, lata nauki... Wydaje się niemal, że owo *„Oto ja, służebnica Pańska”* stało się iskrą, która wyzwoliła w Niej płomień łaski...

Właśnie dlatego Bóg nappełnił Ją swoją miłością. Jej gotowość, aby kochać i aby dać się kochać, tak bardzo spodobała się Jej Panu, że od razu, przy anielskim zwiastowaniu, uczynił Ją światłem łaski i została Matką Boga. Nie musiała czekać, dokonać jakichś czynów: Pan od razu zrealizował w Niej plan zbawienia.

Może Najświętsza Dziewica, przychodząc do Medziugorja, chce nam dać do zrozumienia, jak ważne jest, byśmy i my byli w każdej chwili gotowi powiedzieć *„oto jestem”*. Chce nam wskazać drogę do Ojca, tę samą, którą przemierzyła Ona, którą przemierzył też Jej Syn. Podejmiemy zatem wezwanie Matki: w ten sposób również i w nas Bóg być może dokona cudów, dla dobra wielu ludzi.

Pietro Squassabia

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Oreędzie dla Mirjany 02.09.2008 r.

„Drogie dzieci! Dzisiaj z moim macierzyńskim sercem wzywam was, zebranych wokół mnie, do miłowania bliźniego. Za-

trzymajcie się dzieci moje. Popatrzcie w oczy waszego brata, i zobaczcie Jezusa mojego Syna. Jeżeli zobaczycie radość, radujcie się wraz z Nim. Jeżeli w oczach waszego brata jest ból, oddalcie ten ból poprzez waszą łagodność i dobroć, ponieważ bez miłości jesteście straceni. Tylko miłość jest skuteczna i czyni cuda. Miłość da wam jedność w moim Synu i zwycięstwo mojego Serca. Dłatego, moje dzieci, kochajcie!”

Ponownie Matka Boża wezwała do modlitwy za naszych pasterzy. Pobłogosławiła wszystkich obecnych i wszystkie dewocjonalia.

Bądźcie moimi wyciągniętymi ramionami

W pierwszych godzinach piątku 29 sierpnia statua Matki Bożej na Podbrdo została



sprofanowana przez wandalów. Została odebrana lewa ręka i złamany nos. Figura ta była wotum dziękczynnym pewnej koreańskiej rodziny (która przeszła na katolicyzm) za uzdrowienie chorego dziecka. Teraz Matka Boża nie ma ręki, ale ma nas i orędzia dawane już wcześniej, jak np. to z 25.11.2004 nabierają mocy: „Drogi dzieci! W tym czasie wzywam was wszystkich do modlitwy w moich intencjach. Drogi dzieci, módlcie się szczególnie za tych, którzy jeszcze nie poznali miłości Bożej i nie szukają Boga Zbawiciela. Wy, drogie dzieci, bądźcie moimi wyciągniętymi ramionami i własnym przykładem przybliżcie ich do mojego Serca i do Serca mojego Syna. Bóg wynagrodzi wam łaskami i wszelkim błogosławieństwem. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.



Nie bez znaczenia jest zbieżność dat.

Po raz pierwszy Matka Boża na Podbrdo ukazała się 24 czerwca w święto narodzin Jana Chrzciciela. 29 sierpnia w ciemnościach, pod osłoną nocy, ktoś wspinał się na górę z intencją w sercu, aby zgładzić figurę Królowej Pokoju, w dniu, w którym czcimy męczeństwo i zgładzenie Jana Chrzciciela. Również i jego zgładzenia, przez ścięcie głowy, domagało się nikczemne serce Herodiady: „Drogi dzieci! W tych dniach szatan w szczególny sposób uzewnętrznia się w tej parafii. Módlcie się, drogie dzieci, by spełniły się Boże plany i by każdy czyn szatana zakończył się chwałą Bożą. Pozostałam tak długo,

by wspomagać was w wytrwaniu przeciw pokusom. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie” – (7.02.85).

20 września 2008 – Odnowienie

Figura Matki Bożej, która stoi na wzgórzu objawień w Medziugorju została dziś naprawiona przez grupę włoskich rzeźbiarzy. Całkiem niedawno zniszczono nos figury a wyciągnięta dłoń Maryi była odłamana. **Czyż Bóg nie przyszedł na świat, by uzdrowić nasze złamania? Czyż nie takie jest przesłanie Medziugorja – odnowienie.** Patrząc na tę naprawę jako na bardziej pozytywny „znak” niż w niektórych kręgach odczytywane „obcięte dłonie” Maryi jako wycofanie łask płynących za pośrednictwem Maryi. Mnie to pokazuje, że powinniśmy być bardziej cierpliwi w tych sprawach i ufać Bogu a nie pozwalać wrogowi, by siał niepokój w naszych sercach. Bóg odnawia używając pracy i rąk swych dzieci. Pracowników winnicy. Dłonie odzwierciedlają serce w działaniu.

Jeśli chodzi o dalszą naprawę są jeszcze dwie rzeczy, które warto rozważyć:



(1) Figura została naprawiona w dniu, w którym Kościół obchodzi święto Męczenników Koreańskich. A pamiętajmy, że figura została podarowana parafii przez rodzinę Koreańską jako dziękczynienie za cudowne uzdrowienie ich dziecka w Medziugorju.

(2) Wyciągnięta dłoń Maryi (jak już wspominaliśmy wyżej) została odcięta w dniu, w którym Kościół wspomina męczeństwo oraz okaleczenie Jana Chrzciciela, któremu odcięto głowę na prośbę córki Herodiady a następnie podano ją na talerzu jej matce.

Mamy więc dwie znaczące daty z kalendarza kościelnego. Obie wspominające męczeństwo i w jakże szczególnie sposób odpowiadają zniszczeniu i naprawie figury Matki Bożej. Czy mówi nam to coś o Kościele i Jego prorokach, Jego kapłanach i głosicielach? Co nam to mówi o roli Maryi jako Matki Kościoła?

Gigantyczny ogień zagrażał miejscu Objawień

Ostatnie dni w Medziugorju wypełniał parzący upał, a deszcz nie padał tu od przynajmniej 1,5 miesiąca. Wystąpiło wiele sporadycznych pożarów za górami oraz na polach otaczających Medziugorje

oraz okolicznych terenach. Teren jest tak wysuszony, że wystarczy tylko mała iskierka by w ciągu kilku minut wybuchł niekontrolowany pożar. Wychodząc dziś z porannej mszy św. dla Anglików, w dniu gdy Kościół obchodzi święto Narodzenia Matki Bożej, członkowie Wspólnoty Caritas of Birmingham zauważyli ogromny dym pochodzący ze Wzgórza Objawień. Gdy podeszli bliżej dostrzegli ogień po prawej stronie oraz na tyłach wzgórza.



Ogień widoczny z oddali, z prawej strony, zmierzający w kierunku figury. W dalszej odległości można dostrzec jeszcze małe płonienie

Kierując się w stronę Wzgórza Objawień obserwowali jak płomień, w miarę jak wiatr się wzmagał, zwiększając się i zaczynając się rozprzestrzeniać. Jeden z członków wspólnoty chwycił aparat fotograficzny i zaczął robić zdjęcia. Wielu pielgrzymów i mieszkańców również zatrzymało się na swojej drodze. Stojąc przed sklepami, siedząc przed swoimi domami lub po prostu stojąc na ulicy obserwowali jak wiatr przybierał na sile a płomień zaczęły coraz bardziej zbliżać się do figury Matki Bożej. Zdjęcie to pokazuje jak pożar omiata górę jak potwór zbliżający się do miejsca objawień.



Szerszy widok na pożar zbliżający się do miejsca objawień

Pragnieniem szatana jest pożreć cię. On nigdy nie odpoczywa i nieustannie czai się przy tobie. „...Szatan jest silny i z całej mocy chce przyciągnąć jak największą ilość osób do siebie i do grzechu. Czyha więc, aby wykorzystać każdy moment...”

– 25.05.95. Szatan nienawidzi i nie ma względu na nikogo i na nic: „...*Nienawiść rodzi niezgodę i nie widzi nikogo i niczego...*” – 31.07.86.

Jak przemawia do nas Bóg? Matka Boża nam mówi: „...*Bóg pragnie was zbawić i posyła wam sygnały przez ludzi, przyrodę i liczne rzeczy, które mogą wam tylko pomóc, abyście zrozumieli, że powinniście zmienić kierunek waszego życia...*” – 25.03.90.



Jest to moment, w którym pożar zatrzymał się na swoim śmiertelnośnym szlaku. Wydaje się to być cudownym działaniem, że ogień zmienił swój kierunek i nie zbliżył się już ani o jotę do figury Matki Bożej. Ogień zatrzymał się około 30 – 40 metrów od figury Maryi

Medziugorje jest miejscem, które obfituje w znaki oraz nadnaturalne zjawiska, które poprzez codzienną obecność Matki Bożej w Jej objawieniach łączy serca z niebem. Medziugorje jest miejscem nadprzyrodzonym. Jest miejscem na ziemi do odnowy świata; kosmicznym polem bitwy, na którym ludność całego świata jest zdobyczą do wygrania dla zbawienia i życia wiecznej nagrody w niebie lub zniszczenia i kary w wiecznym ogniu w piekle. Bitwa ta zaczęła się w małej wiosce Medziugorje i jest *Apokalipsą (12) w czasach obecnych. Niewiasta nadchodzi, by walczyć ze smokiem: „Wielka walka się zbliża. Walka pomiędzy moim Synem i szatanem. Dusze ludzkie są w niebezpieczeństwie”* – 02,08.81.

Ten dzisiejszy pożar, jego niewielka odległość od największego miejsca objawień Maryi w historii świata; nienawiść szatana wyrażona w profanacji figury w zeszłym tygodniu, jak widać to na zdjęciu, gdzie stoi Maryja z odłamaną ręką oraz zniszczonym nosem, powinny jasno zobrazować nam toczącą się walkę między Niebem a piekłem. Czytajcie znaki czasów. Musicie zmienić w swoim życiu wszystko to, co przeszkadza wam we wzrastaniu w świętości i w bliskości z Bogiem oraz odciąga was od wprowadzania

w życie orędzi Matki Bożej. Wszyscy domagają się zabezpieczenia przed nieprzewidzianymi przyszłymi katastrofami. **Życie orędziami Matki Bożej oraz całkowita zmiana życia jest waszym zabezpieczeniem przyszłości, w tym życiu, i rozciąga się na wieczność.** Niech to będzie dla was znakiem natury by przeanalizować co jeszcze potrzebujecie zmienić w swoim życiu. *W miłości Maryi,*

Przyjaciel z Medziugorja

O Medziugorju w Lourdes

„Objawienia Najświętszej Maryi Panny – historia, wiara i teologia” to temat 22° Międzynarodowego Kongresu Maryjnego, w Lourdes, w dniach od 4–8 września. Na Kongres przybyli najślawniejsi teolodzy, eksperci w dziedzinie sztuki, literatury, etnologowie z całego świata, w tym z Chorwackiego Instytutu Maryjnego przy Wydziale Teologii na Uniwersytecie w Zagrzebiu. W godzinach popołudniowych odbywały się sesje plenarne, po południu w grupach językowych. W sekcji chorwackiej wygłoszono dwie konferencje na temat Medziugorja: *Objawienia w Medziugorju a Kościół Powszechny (Edo Perić), i Objawienia w Medziugorju a teologia (Adalbert Rebić).*

Wspomniani teolodzy, niezależnie od faktu, czy są przychylni Medziugorju czy bardzo krytyczni, mówili w sposób pozytywny o tym co się dzieje w Medziugorju. *„Owoce fenomenu Medziugorja nie są do zanegowania. Medziugorje już teraz jest na poziomie Fatimy czy Lourdes”,* powiedział dr Adalbert Rebić. *„Objawienia i widzący muszą czekać... problem główny tkwi w fakcie, że Biskup miejscowy, jest sceptyczny jeżeli chodzi o ten fenomen, jak o fakt, że widzący są relatywnie jeszcze młodzi”* – Rebić. **Dr Ivan Karić,** teolog, stwierdza, że Medziugorje już *de facto* stało się sanktuarium, a Watykan, z powodu różnych niejasnych aspektów, nie uznał jeszcze autentyczności objawień. Podkreśla, że bardzo duże znaczenie ma pozycja Biskupa miejsca. Inny teolog, **dr Mato Zovkić,** podtrzymuje, że Medziugorje może przetrwać pomimo zastrzeżeń, które dotyczą objawień i widzących. Jest niemożliwe wydanie osądu oficjalnego dopóki objawienia trwają, a trwają w sposób niespotykany długi.

Podwyższenie Krzyża

W Medziugorju Gospa wzywa nieustannie do modlitwy przed krzyżem i do czczenia krzyża Chrystusa. Również i w tym roku na święto Podwyższenia

Krzyża tysiące pielgrzymów z kraju i zza granicy odpowiedziało na wezwanie Maryi. O godz. 10.00 rozpoczęła się u stóp krzyża na Krizewcu modlitwa różańcowa. O 11.00 rozpoczęła się pod przewodnictwem o. S. Kraljevića w koncelebrze z 56 kapłanami Msza św. Ze względu na deszcz, który zaczął padać, nie udzielano na szczycie komunii św. Wierni przystąpili do komunii św. po zejściu z góry w kościele. Rozdano 3500 komunii św. Tej szczególnej niedzieli nie ma zwyczaju celebrowania narodowych Mszy św. w kościele w godzinach porannych. Suma dla wszystkich pozostałych wiernych, którzy nie mogli być na Krizewcu została odprawiona o 12.00 przez o. T. Pervana wraz z 62 kapłanami. Mszy św. wieczornej przewodniczył o. M. Steko również z 62 kapłanami.

Gospa na szczycie świata



Nadia Tiraboschi z Bergamo (Włochy), światowej sławy alpinistka, 17 maja

2008 r. po zdobyciu Mount Everestu (8844 m n.p.m.) uwieczniła się na zdjęciu razem z obrazkiem Gospy z Medziugorja.

Miesiąc różańca: Podarunek dla Gospy!

„Proszę, aby księża, zakonnicy i zakonnice odmawiali różaniec i innych uczyli odmawiać go” (25.08.97). *„Modlitwa w rodzinie jest dziś środkiem na uleczenie świata”,* powiedziała Matka Boża przy Błękitnym Krzyżu w grupie Ivana pod koniec sierpnia. Pragniecie sprawić Matce Bożej przyjemność? Z pewnością traficie w dziesiątkę odnawiając modlitwę różańcową w rodzinie, zwłaszcza z nadejściem października, miesiąca różańcowego! Dla niektórych Francuzów rozpocząć odmawianie różańca oznacza pewien krok w wierze, lecz tego kroku nikt nie będzie żałował!

Matka Teresa i modlitwa w rodzinie. Matka Teresa podczas wewnętrznych rozmów usłyszała pewien głos. W książce: *„Matka Teresa, pisma prywatne Świętej z Kalkuty”* znajdujemy teksty wiele wyjaśniające, jakiej używała broni, żeby pokonać zło, które dziś niszczy rodziny. W cytowanym tu fragmencie opisuje ona pewnemu biskupowi jedną ze swoich wizji: *„Ekscelecencjo (...) Ponownie ten olbrzymi tłum! Mogłam dostrzec na jego twarzy głęboki smutek i cierpienie. Uklękłam obok Matki Bożej, która stanęła naprzeciw niego. Nie*

widziałam Jej twarzy, lecz usłyszałam, jak mówi: „Zaopiekuj się nimi, oni są moi. Zaprowadź ich do Jezusa. Zanieś ich do Jezusa. Nie bój się. Naucz ich odmawiać różaniec, różaniec w rodzinie i wszystko pójdzie dobrze. Nie bój się, Jezus i ja sama będziemy z tobą i twoimi dziećmi”.

W ubiegłym roku, podczas misji w Indii, zostaliśmy zaproszeni do szkoły zbudowanej na brzegu morza na południu kraju w stanie Kerala. Tam z uczniami dzieliliśmy się orędziami z Medziugorja. Zakonnice, które prowadziły tę szkołę, zwierzyły się nam z radością: „*Tutaj każdego dnia odmawiamy różaniec z uczniami*”. Wyobraźcie sobie moje zdziwienie! Jakaż francuska szkoła by to uczyniła? Potem siostra zaprowadziła nas na taras szkoły i powiedziała: „*Popatrzcie na lewo i na prawo!*”. To była rozpacza: plaża spustoszona przez tsunami, które uderzyło w ten region. Potem siostra powiedziała do nas: „*Popatrzcie, szkoła nie była ruszona, pozostała nietknięta! Gdy przybyło do nas tsunami, woda zatrzymała się na pierwszym schodku!*”. I siostra dodała z tym uśmiechem tak poruszającym czyste serca: „*Ponieważ u nas, siostrzo, każdego dnia razem odmawiamy różaniec, Matka Boża nas ochroniła!*”.

Matko godna podziwu, jakie to szczęście żyć z Tobą i wszystkim dzielić się z Tobą!

S. Emmanuel Maillard

Pobratymstwo

Bóg nas potrzebuje

Drodzy moi bracia i siostry! Po Święcie Wniebowzięcia i nowennie ku czci Najświętszej Maryi Panny, którą pobożnie odprawiał lud Boży, szczerze przywiązany i oddany swojej Matce, kiedy nasze serce wypełnia jeszcze błogość i dziękczynienie, Królowa Pokoju kieruje do nas głębokie, bardzo poważne i wymagające orędzie. Zwraca się do nas słowami: „*Dziś również wzywam was do osobistego nawrócenia*”, i mówi to tuż po zakończeniu Modlitewnego Festiwalu Młodzieży, po rekolekcjach dla kapłanów, w okresie, kiedy tłumy gromadziły się wokół Niej. Te słowa mogą budzić zdumienie w naszych sercach.

A więc każdy z nas osobiście zostaje wezwany do nawrócenia. Nawrócenie dotyczy ludu Bożego – Kościoła, jako jedynej drogi prowadzącej do Boga. W wy-

miarze ewangelicznym człowiek w swojej wolności może zaofiarować Bogu swoje nawrócenie na każdym z etapów życia. Człowiek bowiem nigdy nie dość kocha i nigdy nie dość naśladowuje Pana. Ludzka wola nigdy nie jest w pełni zgodna z wolą Bożą. Człowiek zawsze ma trudności i przeżywa upadki, których korzenie tkwią głęboko w jego egoizmie, pysze i nieposłuszeństwie wobec natchnień Ducha Świętego. Dlatego przypowieść o siewcy i ziarnie pozostaje zawsze aktualna. Wszystkie ziarna, które padają na dobrą glebę, przynoszą obfity plon. Jedno -trzydziestokrotny, drugie -sześćdziesięciokrotny, a trzecie -stokrotny. Jednak trzydzieści a sto, to nie to samo.

Jeżeli staramy się uprawiać nasze serce i karmimy je łaską płynącą z modlitwy i sakramentów, nasza zdolność wydawania owoców będzie wzrastać, za co każdy jest osobiście odpowiedzialny. Należy dążyć, aby naszemu życiu towarzyszyło coraz więcej łaski i by ono stawało się coraz bardziej owocne. Dziękujemy świętym, którzy przez swoje pokorne i ofiarne życie, pokazali nam, jak wydać obfity plon. Osobiście nawrócenie stanowi odpowiedź każdego z nas na konkretne wydarzenia życia, poprzez które dajemy świadectwo o wyznawanych przez siebie ewangelicznych, chrześcijańskich i ludzkich wartościach. Matka Boża wymaga od nas miłowania i przebaczenia. Bóg jest miłością. Z miłości powołał wszystko do istnienia, zaś człowieka obdarował szczególnie, dając mu wolność i zdolność do kochania.

Człowiek, który nie kocha, nie może nazywać siebie chrześcijaninem, ani dzieckiem Bożym. Człowiek, który nie kocha, zaprzecza sam swojej naturze i swojemu powołaniu, bo niszczy w sobie obraz Boga. Człowiek bez miłości staje się złą i niewierną istotą. Jest jak uschnięte i bezpłodne drzewo. Jezus objawia nam pełnię miłości, oblicze miłosiernego Ojca, który miłuje, wybacza i wzywa do pojednania. Miłość Chrystusowa, szczególnie okazana na krzyżu i w sakramentach uczy, że musimy przebaczać. To wielka łaska, jeśli chrześcijanin potrafi przebaczać jak Jezus, jak Ojciec. Z całego Objawienia wyłania się przepiękny obraz miłosierdzia Bożego. Dziś, skrzywdzeni ludzie uciekają się do sądów, i tam szukają sprawiedliwości. Dziś, spotykamy rodziny niszczone przez egoizm i pychę jej członków. Te nieszczęsne dusze obwiniają się wzajemnie i nie potrafią sobie przebaczyć.

To dlatego Królowa Pokoju od samego początku, stawia nas pod krzyż, abyśmy uczyli się miłości od naszego Pana. Przypomina, że z modlitwy pod krzyżem, płyną wielkie łaski. „*Nie lękaj się, bo cię wykupiłem... tyś moim!... Ponieważ drogi jesteś w moich oczach... i ja cię miłuję. Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu...? A nawet gdyby ona zapomniała. Ja nie zapomnę o tobie*” – mówi Bóg przez proroka Izajasza. Nasz Pan najmocniej objawia swoją wielkość właśnie na krzyżu, kiedy modli się: „**Ojciec, przebac im, bo nie wiedzą co czynią**”. Dzisiejszy świat nie umie przebaczać, stąd wzajemne oskarżenia i nienawiść. Nasz Kościół również przeżywa kryzys, bo nie umie przebaczać, bo nie pielęgnuje pokoju i miłości.

Matka Boża zwraca uwagę na mękę i śmierć swojego Syna oraz radosne Zmartwychwstanie Jezusa, którego współczesny człowiek nie poszukuje. I rzeczywiście, współczesny człowiek żyje tak, jakby Boga nie było. Wielu chrześcijan wogóle nie różni się od tych, którzy w Boga nie wierzą i nie modlą się. W czym więc jest problem?! Czy problem tkwi w Bogu i Jego przykazaniach, w objawieniu, czy może w sakramentach? Nie, problem jest w nas samych. Przecież wielu chrześcijan i duchownych, pełniących rolę duszpasterzy, studiuje, czyta, ma wiedzę o sprawach Bożych, a nie świadczy o tym swoim życiem. W kazaniach uprawiają polemikę i nauczają o rzeczach i sprawach, których sami nie stosują w życiu.

W grupach modlitewnych również daje się zauważyć pewne tendencje, które można wyrazić słowami: „*Ja idę na modlitwę, a inni mnie nie obchodzą*”. Zapamiętajcie proszę, że wiedza nie gwarantuje cnoty. Bo wiedza o Bogu, jeśli nie przekłada się na praktykę życia, nie jest wiarą. My przyrzekliśmy żyć orędziami Matki Bożej. Wizjoner Iwan w Święto Przemienienia Pańskiego przekazał następujące orędzie od Maryi: „**Wzywam was, abyście odpowiedzialnie traktowali moje orędzie. Odnówcie modlitwę w rodzinie, abyście mogli pomóc tym, którzy są daleko od Boga**”.

Królowa Pokoju wie, że wiele osób obojętnie traktuje swoich bliźnich, którzy nie znają Jezusa, którzy nie mieli szczęścia urodzić się i wychować w chrześcijańskich rodzinach, i żyć w środowisku chrześcijańskim. Dziś prawdziwym świadectwem wiary jest życie zgodne z wiarą i gotowość do umierania za wiarę. Medziugorje stanowi miejsce, gdzie spotykają się ludzie

poszukujący Boga z tymi, którzy o Nim świadczą swoim życiem. Medziugorje jest żywą, praktyczną szkołą wiary i dlatego wydaje owoce w postaci nawrócenia.

Wezwanie do adoracji i uwielbiana Boga w Najświętszym Sakramencie jest wielce wymownym znakiem. Modlitwa uwielbienia skierowana ku dobremu, pokornemu, utajonemu w Najświętszym Sakramencie Bogu, napędza nas pokojem i nadzieją, której nie mogą mieć ci, którzy nie poznali Jezusa. Wiary, nadziei, radości i pokoju nie można kupić, bo te dobra nie są owocem propagandy, lecz głębokiej modlitwy i zjednoczenia z Jezusem.

Czas więc zadać sobie pytanie: Ile osób przez swój apostołat doprowadziłem do Eucharystii, modlitwy, życia sakramentalnego? Nie zapominajcie, że nikt z nas nie żyje dla siebie. To jest czas, abyśmy przebudzili się i rozpoznali, że Medziugorje wzywa do osobistego nawrócenia, a to oznacza umieranie dla siebie i miłości własnej. Medziugorje stawia wymagania, stąd wielu je odrzuca, wybierając własną wygodę i łatwiejszą drogę, zasłaniając się brakiem oficjalnego uznania objawień przez Kościół.

Bracia i siostry, Królowa Pokoju mówi o tych, którzy nie mają Jezusa w swoim życiu, w swoim sercu, w swoim małżeństwie... *Kto ma im pomóc?* Wyobraź sobie źródło. Każdy dom czerpie wodę ze źródła. Ale źródło nie przychodzi do domu, lecz woda zostaje doprowadzona do domu. Naszym źródłem jest Pan Bóg, więc potrzebni są ludzie, którzy wprowadzą Boga do każdego serca. Bóg nas potrzebuje. Matka Boże nas potrzebuje. Sam fakt pielgrzymowania nie sprawi, że wszyscy podejmą się misji niesienia Pana tym, którzy Go nie mają, nie znają i nie szukają. Nie ma nic bardziej wzniosłego od powołania, do którego zostaliśmy wezwani. Moi drodzy, wszystko bierze swój początek z modlitwy. Powróćcie zatem do swojego powołania i złożonych przyrzeczeń.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – **za naszą wspólnotę modlitewną**, o przebudzenie i osobiste nawrócenie jej członków. Medziugorje nie jest teorią, ani piękną dziecinną opowieścią, lecz poprzez modlitwę i pokutę zapowiada twardą walkę o dotarcie do każdej duszy; – **za widzianych**, którzy cierpią z powodu niesprawiedliwości, aby nadal z pokorą świadczyli o Matce Najświętszej, przebacząc z miłością

wszystkim i wszystko. Ich powołanie ma wymiar proroczy, niech więc wypełnią swoją misję zgodnie z wolą Bożą. Módlmy się za członków Komisji, aby rozpoznali szczególne łaski towarzyszące Medziugorju od 27 lat i dwóch miesięcy i aby za wstawiennictwem Królowej Pokoju obronili Medziugorje; – **za kapłanów, biskupów i pielgrzymów**, by nie traktowali Medziugorja jako miejsca wycieczek turystycznych, lecz by troskliwie strzegli orędzi i stawali się ich świadkami. Módlmy się za chorych szukających pomocy i pocieszenia. Niech Pan, za wstawiennictwem Królowej Pokoju darzy ich obficie swoimi łaskami.

Najdrożsi bracia i siostry, pisząc te słowa, całym sercem modłę się za każdego z was, abyście wytrwali w tym najbardziej wzniosłym powołaniu: bądźcie świadkami miłości i przebaczenia, nieście pokój i nadzieję wszystkim tym, którzy ich nie mają. Z pozdrowieniem, oddany wam

o. Jozo

Modlitwy

Testament św. Bernadetty Soubirous

Za biedę, w jakiej żyli mama i tatuś,
za to, że się nam nie nie udawało,
za to, że musiałam pilnować dzieci,
stróżować przy owcach,
za upadek młyna,
za ciągle zmęczenie, dziękuję Ci, Jezu.
Za dni, w które przychodziłaś, Maryjo,
i za te, w które nie przyszedłaś, nie będę umiała Ci się odwdziżyć, jak tylko w raju.
Za otrzymany policzek, drwiny i obelgi,
za tych, co mnie mieli za pomyłką,
posadzali o oszustwo, o robienie interesów... – dziękuję Ci, Matko.
Za ortografię, której nigdy nie umiałam,
za to, że pamięci nigdy nie miałam,
za moją ignorancję i głupotę, dziękuję Ci.
Dziękuję Ci, ponieważ gdyby było na ziemi dziecko, o większej ignorancji i większej głupocie, byłabyś je wybrała...
Za to, że moja mama umarła daleko,
za ból, który odczułam, kiedy mój ojciec, zamiast ucisnąć swoją małą Bernadette, nazwał mnie „siostrą Bernardo”...
dziękuję Ci, Jezu.
Dziękuję Ci za to serce, które mi dałeś,



tak delikatne i wrażliwe,
a które przepełniłeś goryczą...
Za to, że matka Józefa obwieściła,
że się nie nadaje do niczego, dziękuję...,
za sarkazmy matki mistrzyni, jej głos twardy,
jej niesprawiedliwości, jej ironię
i za chleb upokorzenia... dziękuję.
Dziękuję za to, że byłam tą
uprzywilejowaną w wytykaniu mi wad,
tak że inne siostry mówiły:
„*Jak to dobrze, że nie jestem Bernadettą*”.
Dziękuję za to, że byłam Bernadettą,
której grozono więzieniem,
ponieważ widziałam Ciebie, Matko...
tą Bernadettą tak nędzną i marną,
że widząc ją, mówili sobie:
„*To ta ma być Bernadetta,
którą ludzie oglądali jak rzadkie zwierzę?*”.
Za to ciało, które mi dałeś, godne politowania,
gnijące..., za chorobę, piekącą jak ogień i dym,
za moje spróchniałe kości,
za pocenie się i gorączkę,
za tępo ostre bóle... dziękuję Ci, mój Boże.
I za tę duszę, którą mi dałeś,
za pustynię wewnętrznej oschłości,
za Twoje noce i Twoje błyskawice,
za Twoje milczenie i Twe pioruny,
za wszystko, za Ciebie – i gdy byłeś obecny,
i gdy Cię brakowało... dziękuję Ci, Jezu.

„Fonti viva”, Caravate, IX 1960

Modlitwa za Indie

Międzynarodowa organizacja katolicka Pomoc Kościołowi w Potrzebie apeluje o modlitwę w intencji prześladowanych chrześcijan w Indiach. PKwP zachęca wszystkich do włączenia się w naszą akcję „*Pogromy w Indiach*”. 24 września br. (środa) nasza organizacja będzie się modlić za Indie. Prosimy wszystkich chrześcijan także o modlitwę za to Dzieło. O. Joaquin Alliende, asystent kościelny i przewodniczący PKwP mówi o dramatycznej sytuacji chrześcijan w Indiach:

„Dramatyczna sytuacja chrześcijan w Indiach pogarsza się coraz bardziej. Brutalne ataki, które zaczęły się w Kandhamal w grudniu 2007 roku, eksplodowały w ostatnich tygodniach z ogromną siłą. Momentalnie sytuacja stała się napięta we wszystkich stanach tego ogromnego kraju i zagraża, przede wszystkim w stanie Orissa i Karnataka rozprzestrzenieniem się fali agresji i dalszymi pogromami na całe Indie. Rządowi nie udało się powstrzymać fali przemocy, a sprawcy zająć z ubiegłego roku są wciąż na wolności i czują się bezkarni. Poprzez nasz bezpośredni kontakt z biskupami miejsca, je-

steśmy informowani, jak straszny jest czas i powszechne poczucie strachu w sercach naszych Siostr i Braci, którzy postrzegani są jako ludzie drugiej kategorii. Oni są i czują się narażeni, pozostają bezbronni, bez opieki, ochrony. Kapłani udają się za uciekinierami w lasy, żeby być blisko wypędzonych rodzin. Chrześcijanie liczą teraz tylko na Jezusa Chrystusa i solidarną modlitwę wszystkich chrześcijan. Nasza modlitwa dla nich jest niezbędna i konieczna. Aby uniknąć większej ilości zamordowanych, zniszczonych kościołów, aby ochronić miejsca kultu i pielgrzymek, zapraszamy wszystkich do głębokiej modlitwy w tych dniach w intencji zagrożonych śmiercią i torturami chrześcijan z Indii”.

Modlitwa za prześladowanych ułożona przez o. Joacquin Alliende, jako narzędzie i wyraz naszej solidarności:

Ojciec nasz, któryś jest w Niebie

Ty sprawiasz, że słońce wschodzi nad złymi i dobrymi.

Twój Syn Jezus Chrystus umarł za wszystkich, a po swoim chwalebny zmartwychwstaniu, zachowując na Ciele rany Swojej Świętej Męki Boską mocą podtrzymuje teraz tych, którzy cierpią prześladowanie i ponoszą męczeństwo za wiarę i wierność Kościołowi.

Ojciec, pełen miłosierdzia i mocy, spraw, aby współczesny Kain nie mordował Swego słabego i niewinnego brata Abła. Aby prześladowani chrześcijanie w Indiach, mogli trwać razem, tak jak Maryja, Matka Jezusa u stóp Krzyża.

Opiekuj się tymi, którym zagrażają przemoc i niepewność.

Niech Duch Święty, który jest miłością sprawi, aby świadectwo i krew tych, którzy umierają przebacząc swoim prześladowcom, przynosiły obfite owoce. Amen.

ECHO Echa

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jakaż walka dobra ze złem czeka całą ludzkość, to widać na tej Figurce. Przecież jest ona nieszkodliwa dla nikogo. Płynię z niej pokój. Co rozdrażniło siewcę niepokoju? Czy to zbliża się nieuchronnie koniec jego panowania? Żal mi bardzo Koreańczyków, którzy przebyli tysiące ki-

lometrów, aby w widzialny sposób podziękować Królowej Pokoju ofiarując to dziękczynne wotum, za darowanie zdrowia ich dziecku.



Byliśmy na 27 rocznicy przy tej Figurce. Każdy uklęknął przy ogrodzeniu spoglądając prosto w oczy Madonny. A byli i tacy, którzy musieli ochłonąć z wrażenia, że w tych dniach byli przy Figurce bez żadnych swoich zasług i z oddali jej się przyglądali nie wierząc rzeczywistości, że tutaj są. Ktoś w lewą rękę włożył kwiaty okazując swoją wdzięczność, miłość za otrzymane łaski, które są zapisane w każdym pobożnym sercu. Tysiące pielgrzymów ma ten widok wyryty w sercu, a na fotografiach ten fakt został uwieczniony. Minęły zaledwie dwa miesiące i otrzymałem zdjęcie tej samej Figury zbeszczeszczoną ręką ludzką. Urwana dłoń, która niewidzialnie przytulała miliony pielgrzymów szukających pociechy teraz stała się bezużyteczna. Inwalidką uczynił Ciebie nienawistny człowiek w ten sposób mszcząc się za lata objawień, za miliony stworzeń Bożych, które wybrały drogę pełnienia woli Bożej.

Ale Matka Boża jest żywa i moje serce czuje tę niebiańską obecność, której nigdy nie pokonasz niszczycielu. Ja się tutaj nawróciłem i w tym świętym miejscu uwierzyłem, że w Hostii jest ukryty Żywy Jezus. Zemściłeś się na twarzy krusząc nos, aby nikt z pielgrzymów już nigdy nie doświadczył tego niebiańskiego zapachu fiołków. Tutaj się bardzo pomyliłeś, a przy okazji ukazałeś swoją nieludzką twarz.

Prosiłaś i ciągle nas prosisz Matko, abyśmy się nawrócili, abyśmy modlitwą ogarnęli świat i mówisz: *Drogie dzieci, dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.* Jak Ty nam ufałaś i ufasz, wierząc, że Tobie pomożemy. Dziękowałaś i dziękujesz choć na to nie zasługujemy. Kiedy nasze serca będą przynależać do Jezusa i do Ciebie? Tak prawdziwie, a nie dla pokłasku, dla oka ludzkiego. Po polsku powiem: *Jestem. Pamiętam. Czuwam.* Od teraz możemy mieć piękne dusze, każdy bez wyjątku. Nie zastanawiaj się, ale bierz się do dzieła, do służby na niwie Pana. Zosta-

liśmy stworzeni, aby odgadnąć i wypełnić wolę Bożą, a na pewno dojdziemy do krainy wieczności. 100 lat to zaledwie mrugnienie oka.

Tadeusz syn marnotrawny

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 25 – 4

11 lutego 1986 r.

Jakov, młody człowiek z Sinj blisko Splitu, którego często widuje się w Medziugorju, mówił nam też o grupach młodzieży, które przez cztery lub pięć dni odbywają rekolekcje poszcząc o chleb i wodzie. Także utworzona niedawno grupa Jeleny poświęciła dwa odrębne dni na ćwiczenia duchowe: pierwszego dnia pod kierunkiem Matki Bożej za pośrednictwem Jeleny, drugiego pod kierunkiem jednego z ojców. „Pierwszego dnia – opowiada Jelena – Maryja uczyła, jak oczyścić serce, by nauczyć się życia w miłości do Jezusa i powierzania Mu wszelkich problemów. Była to próba. Dopiero pod sam koniec poculiśmy, że Matka Boża i Jezus są bliżej nas, i wtedy doświadczyliśmy wielkiej radości”. Pozostałe wyjaśnienia Jeleny przytoczymy oddzielnie, wraz z wywiadem z o. Tomislavem, wracającym do zdrowia po okresie choroby, która przyniosła mu wiele cierpienia, ale też zbawienny odpoczynek.

Przed wyjazdem poprosiliśmy Jelenę o orędzie dla naszej młodzieży. Podczas gdy rozmawialiśmy z jej ojcem, ona siedła przy stole i napisała je od ręki. Jest bardzo ciekawe, ponieważ streszcza wszystkie nauki przekazywane jej przez Matkę Bożą:

„Jezus mówi: nie szukajcie u Mnie nic szczególnego, żadnych niezwykłych orędzi ani wizji, ale radujcie się tymi słowami: że Ja was kocham i wam przebaczam.

Matka Boża mówi: Drogie dzieci, kocham was i proszę: w waszych modlitwach powierzajcie mi swoje problemy. Drogie dzieci, potrzebuję waszego nawrócenia. Nie myślcie, że to z powodu jakiejś kary, ale ponieważ chcę ocalić wielu ludzi, nie tylko tych, którzy już teraz wierzą.

Jezus mówi: w ciągu dnia rozmawiajcie więcej o Bogu, módlcie się i śpiewajcie więcej Bogu. Tylko modlitwa może was zmienić, a nie wasz rozum. Jeśli mocno wierzyć, uczynię dla was wszystko, czego pragniecie.

Matka Boża mówi: Drogie dzieci, musicie modlić się rano, w południe i wieczorem, aby Bóg mógł pobłogosławić cały wasz dzień. Módlcie się co najmniej piętnaście minut przed każdą Mszą św., ponieważ w czasie Mszy św. Jezus jest bardzo blisko, dlatego przygotujcie się do niej trochę.

Matka Boża mówi: modlitwa jest jak rozmowa z Bogiem, dlatego podczas modlitwy myślcie o Jezusie jako o przyjacielu i bracie, a o Mnie jako o matce, ponieważ pragniemy przebywać z wami”.

Wśród całego mnóstwa świętych dusz, które zdążają do Medziugorja ze wszystkich stron świata, jakby się wcześniej umówiły, spotkałem księdza Bozzo, egzorcystę z La Spezia: „Nie ma w nas nic czystego, nawet wtedy, gdy wydaje się nam, że czynimy dobro: jesteśmy jak jedno wielkie śmietnisko. Bóg jednak zna sposób, by nas oczyścić, a jest nim cierpienie: cierpienie oczyszcza wszystko. Bez słowa przyjmować cierpienie, nie żalić się przed nikim”. Anne-Katerine, dziewczyna z Belgii, której modlitewna żarliwość budzi podziw, ma dar prorokowania i wglądu w ludzkie charaktery. Irlandka Anita również spędza tu większość swego życia, modląc się; jest też o. Faricy, człowiek Ducha.

O. Nazzareno, misjonarz pracujący w Brazylii, opowiada o rosnącym zamęciu wśród brazylijskiego duchowieństwa, które coraz bardziej zbliża się do teologii wyzwolenia, prawdziwej pobożności i miłości do papieża, podczas gdy uboga ludność pozostaje wciąż bardzo religijna i wierna. W jego parafii w Mato Grosso ponad 500 osób każdej soboty czuwa w kościele od zachodu słońca aż do północy, aby przygotować dzień Pański. Opowiadał o trudnościach swoich seminarzystów, kiedy zostają przeniesieni do wyższego seminarium, gdzie oskarża się go o „spirytualistyczne” tendencje, stojące w sprzeczności z rzeczywistością społeczną Brazylii, w którą mają wejść! Pewien ksiądz mówił o analogicznych trudnościach także i tutaj. Racjonalizm i poczucie społeczne: kłamstwa szatana, mające odsunąć nas od Boga. Kościół musi się dzisiaj nawrócić, a jeszcze będzie miał powołania. Ów ksiądz twierdził również, że „po tych dniach skupienia mielibyśmy z tysiąc młodych chętnych do wstąpienia do naszych seminariów, ale wszystko rozbija się o wiadome sprawy”.

Moglibyśmy tak bez końca opowiadać o przeróżnych spotkaniach w Medziugorju. „Układa je nasza Matka, bardzo zręczna organizatorka. To ona wszystkim kieruje, zgodnie z ustalonym planem”, jak

napisała mi siostra Margherita Makarović. Dziękuję jej w tym miejscu.

Prosimy naszych przyjaciół o wybaczenie, ale nie jesteśmy już w stanie dyktować orędzi, a jedynie odczytywać je w wyznaczonych godzinach, by nie zaniedbywać innych ważnych obowiązków. Podajemy numery:... Książki z naukami można nabywać w:...

Niech Niepokalana Matka Boża prowadzi nas i strzeże.

Don Angelo

Od Redakcji

Spotkanie doroczne Redakcji Echa

Redaktorzy Echa i jego tłumacze z różnych języków, jak co roku spotkali się pod koniec sierpnia w Medziugorju, by przeżyć doświadczenie wspólnoty, podzielić się własnym doświadczeniem, a także omówić wydawniczą i duchową strategię Echa. Była wspólna Droga Krzyżowa na Krížewac, jak również wspólne rozważanie tajemnic różańcowych na Podbrdo. Właśnie podczas tego, naszego pobytu dokonano zbeszczeszczenia figury Matki Bożej.

Myśl, jaka dojrzała podczas spotkań modlitewnych, dyskusji i rozważań w świetle Królowej Pokoju, została zawarta w następujących punktach:

1. Powołaniem Echa jest przede wszystkim służba głębokiej **prawdzie łaski z Medziugorja**. Wypływa stąd konieczność, by nie ulegać obawom, niepewnościom i osobistym opiniom, które mogłyby zniekształcić treść samego orędzia.

2. **Podstawa łaski z Medziugorja** leży w ofiarowaniu życia za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi. Na powołanie to powinniśmy odpowiedzieć z bezwarunkową gotowością.

3. Echo Maryi może jedynie popierać takiego ducha, zaś jego misja winna polegać na służbie tej łasce poprzez wierne przełożenie, w życiu każdego z nas, ducha Medziugorja, ponad wszelkimi uwarunkowaniami oraz uprzedzeniami.

Dla takich powodów, na zakończenie tych dni wspólnoty, spędzonych w radości i pokoju wypływających bez wątpienia ze światła Maryi, pragniemy nadal dobrowolnie i wiernie służyć Kościołowi oraz zamysłem łaski, jakiej Najświętsza Dziewica w tym czasie udziela.

Redakcja Echa

I Kalwaryjskie Spotkanie Pielgrzymów Medziugorskich

Odpowiadając na natchnienie Ducha Świętego i Królowej Pokoju, zapraszamy wszystkich Pielgrzymów Medziugorskich (szczególnie tych z południa Polski) do współ-

nego świętowania i modlitw w intencjach Królowej Pokoju do Kalwarii Zebrzydowskiej do sanktuarium i klasztoru oo. Franciszkanów, w dniu **11 Listopada 2008r. na godz. 9.00.**

Program:

**9.00 – Zbiórka przed bazyliką
Rozpoczęcie Drogi Krzyżowej**

11.30–13.00 Przerwa

13.00 – Msza św. i Adoracja Najświętszego Sakramentu

15.00 – Koronka do Bożego Miłosierdzia i zakończenie spotkania

Prosimy o zabranie krzesłek turystycznych, nakryć głowy i parasoli. Kapłanów prosimy o zabranie ze sobą alby i stuy. Zgłoszenia oraz dodatkowe informacje: Maria Celak 033-8773824.

25 października, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

WYJAZDY 2008

ZIEMIA ŚWIĘTA

• **Rekolekcje z Czuwaniem Noworocznym** w Grocie Zwiastowania w Nazarecie w łączności z Medziugorjem w intencji pokoju, w dniach od **29.12.08–09.01.09**. W programie nawiedzenie miejsc świętych związanych z życiem Pana Jezusa i Matki Bożej, oraz obchody święta Trzech Króli w Betlejem. Informacje w Redakcji.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002. Dla zagranicy konto z kodem swift: PL 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 POCZ PL P4 (z uwzględnieniem wszelkich opłat bankowych przez ofiarodawcę) – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

Niech Was błogostawi Bóg Wszechmogący: Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.

don Alberto

Villanova M., Październik 2008

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (+48) 012 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar

Nakład: 14.900 egz.